

Świat nie może dojść do ładu, czyli od magii i natury w stronę rzeczy pospolitych

Teresa Radziewicz, nagradzana w wielu konkursach poetyckich, obecna ze swoimi tekstami w dobrych czasopismach literackich, autorka 4 tomów wierszy, poetka uznana i nieźle rozpoznawalna. Mieszkanca Juchnowca, maleńkiej miejscowości na Podlasiu, może o tyle właśnie poza mainstreamem?

Kiedy ponad 4 lata temu pisałam o *Lewej stronie* [„Migotania, przejaśnienia”, nr 1(26)/2010], pozwoliłam sobie na osobistą uwagę, że na ten debiut czekałam od dawna. Dziś podtrzymuję zdanie, to jeden z ciekawszych debiutów tamtego roku, książka, do której wracam i która weszła do prywatnego kanonu ważnych lektur. Poruszające, melodyjne i obrazowe, chwilami niezwykle osobiste wiersze, w których autorka sięgnęła do prywatnej mitologii, do historii własnej rodziny i ciekawie pokazała relacje między przeszłością i dzisiejszością, stworzyła piękny zbiorowy portret przodków, którzy odchodząc ukształtowali sobą miejsce dla potomnych. Zaglądając przez jej poezję na tytułową lewą stronę dostrzegamy szycia i sploty zapewniające spójność, niewidoczne na pierwszy rzut oka. Poszukiwanie w swoim życiorysie ciągłości pokoleniowej, kontynuacji tego, co przodkowie pozostawili, odkrywanie równoległych historii, paraleli między losami, wgląd we własną tożsamość przez pryzmat losów pradziadków – można powiedzieć: nic nowego, ale szczególna perspektywa, z której Radziewicz podpatruje „umocowanie” człowieka w jego rodzinnej historii, talent do omijania pułapek sentymentalizmu, uproszczeń i taniej refleksji, wyróżnia ten tomik. „Milkniemy // i nagle łapię najważniejsze słowo, / a ono mocno kłuje w język”. [„Dolina Biebrzy”]

W 2011 roku ukazały się dwie kolejne książki Teresy Radziewicz, najpierw *Sonia zmienia imię*. Tytułowa Sonia jest „inna”, obca, postrzegana przez ludzi jako wariata; żyje blisko natury, snów i przepowiedni, prosto, chwilami po dziecięcemu, stworzyła się świadomie („gdy zechcę będę zošką / zakasam szaleństwo / innym razem powiem sofi / tak z francuska so-fi / przyciskając odpowiednio głos / jak me-sje albo bą-żur” [„dzień pierwszy – wariata nadaje imię”). To – tak różna od *Lewej strony* – książka o odrzuceniu i samotności, o inności, która budzi w ludziach lęk, niestety wrogość.

Rok 2011 to także niewielkich rozmiarów tomik pt. *Samosiejki* i kolejna bohaterka, tym razem Hanna, żyjąca w sielskim, magicznym, tajemniczym świecie. Podobnie jak Sonia – Hanna jest blisko natury, jednak to zupełnie inna historia. Hanna nie jest tak „inna”, nie jest nieobliczalna. Zbiera nas w podróż przez kolejne pory roku, sama też się zmienia, rozumie tę konieczność, nie sprzeciwia się, uczy się gotowości na przemijanie: „Zmiano przyjdź, // zaklina Hanna, musisz przyjść, nawet jako / utrata, jako nicość. Zaczynij się.” [„Hanna postanawia działać”]. Pozornie proste opowiadania z gatunku magicznego realizmu i tym razem są filozoficznym mini-traktatem o przemijaniu.

Najnowsza książka, *rzeczy pospolite*, jest najbardziej wielowątkową, różnorodną, otwartą propozycją, którą trudno poddać tak jednostronnym interpretacjom jak poprzednie tomiki. Upraszczając – poetka dotychczas skupiona na pierwiastku magicznym zwraca się w stronę realnego. W miejsce rodzinnych, z *natury pisanych* wierszy, pojawia się więcej świata zewnętrznego, cywilizacji, obcej przestrzeni, wreszcie – ludzi. Podróże po Polsce, USA, Irlandii i po wielu innych nienazwanych wprost miejscach rodzą nowe pytania. Kim bylibyśmy, jak ułożyłoby się nasze życie, gdyby zaczęło się w innym miejscu? Pytania z poprzednich książek, pytania o wielkiej wadze – o miejsce człowieka w świecie, o jego kondycję, o tożsamość – przybrały nowe formy, wzbogaciły się o nowe konteksty. „Sprawy

normalne, małe codzienności, klocki, / które można układać na tysiąc sposobów // – na przykład wybrać poranki: budzenia się, / szybkie krzątanie przed wyjściem do pracy, (...) Albo wszystkie miłości. Albo lepiej // rozstania. To, co z nami robią, przechodzą, / składają nas, utrzymują w jakiejś stabilności". [„Rzeczy pospolite”]. Wszystkie drobiazgi, wszystkie rzeczy pospolite warte są pamięci i refleksji, tak jak warte są wiersza, jeśli jego autorka umie poprowadzić nas w stronę tego, co ważne. A to Teresa Radziewicz umie jak mało kto.

Izabela Fietkiewicz-Paszek
4 października 2014

eleWator, nr 10 (4/2014) październik/listopad

Teresa Radziewicz, *Lewa strona*, Stowarzyszenie Literackie im. K.K. Baczyńskiego, Łódź 2009; *Sonia zmienia imię*, wydawnictwo KWADRATURA, Łódź 2011; *Samosiejki*, Galeria Literacka BWA w Olkuszu, Olkusz 2011; *rzeczy pospolite*, Stowarzyszenie Salon Literacki, Warszawa 2014